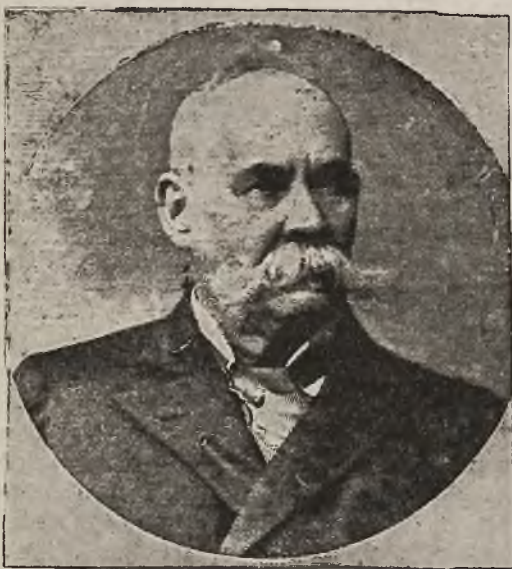


kierunkach, dążyli przecież do jednego celu, aby miastu i społeczeństwu przynieść jak najwięcej pożytku, nieraz ze szkodą nawet dla swych własnych interesów.

S. p. dr. Henryk Szarski urodzony w Krakowie w roku 1855, tu ukończył gimnazjum św. Anny,



Zgon dwu wybitnych obywateli miasta Krakowa:
S. p. Julian Maciołowski, dyrektor szkoły
im. św. Jana Kantego.

studya prawnicze odbył na Uniw. wiedeńskim i na Uniw. Jagiellońskim z dyplomem doktora. Praktykę sądową odbył w Krakowie, zaś bankową w Warszawie w Banku Handlowym. Następnie poświęcił się zawodowi kupieckiemu, który pojmował w naj-

miątek i sztuki z pominięciem ekonomicznych korzyści. — Ożeniony w r. 1882 z Heleną z Ciechanowskich wychował córkę i 3 synów, z których średni, Stanisław, wyruszywszy w r. 1914 z pierwszemi oddziałami drużyn Strzeleckich pod komendą Piłsudskiego, w bojach za ukochaną Ojczyznę przepadł bez wieści w r. 1916 w bitwie pod Optową. Niepocieszony po stracie ukochanego syna, poddał się zdrowiu, a nie przestając się interesować sprawami publicznymi, cofnął się w zacisze domowe, które rozjaśniało mu jedynie dziewięcioro wnucząt. Po sześciotygodniowej chorobie, obfitującej w ciężkie cierpienia, jako wierny syn Kościoła i prawdziwy Sodalis Marianus, umarł, na śmierć zupełnie przygotowany i pojednany z Bogiem.

W ś. p. H. Szarskim traci miasto i społeczeństwo polskie jednego z najpracowitszych i najsławniejszych obywateli.

W tym samym dniu, co ś. p. Szarski, zmarł w osmdziesiątym roku życia dyrektor Julian Maciołowski, senior krakowskiego nauczycielstwa. Wytrawny pedagog, oddany całą duszą swemu zawodowi, przez pięćdziesiąt z górą lat swego nauczycielstwa wychował całe szeregi przyszłych obywateli kraju, w których umiał wszczepić zamiłowanie do pracy i poczucia narodowej godności.

W młodych latach, gdy naród z kłonią w ręku zerwał się do skruszenia pęt niewoli, pospieszył i Julian Maciołowski w szeregi powstańcze, wziął zaszczytny udział w całej kampanii, dostępując się stopnia oficerskiego. Jak wysoko cenił sobie to odznaczenie, świadczy fakt, iż po uzyskaniu przez nas samodzielnosci, pierwszym jego staraniem było zatwierdzenie tego stopnia, co też pomyślny uwiecznił skutek.

Po powrocie z szeregow oddał się z całym zapalem pracy nad wychowaniem młodego pokolenia w duchu narodowym, jakie zaś na tem polu poło-

Zjazd rękodzielników i przemysłowców we Lwowie.

W miesiącu czerwcu odbył się we Lwowie Zjazd rękodzielników i przemysłowców z całej Polski przy bardzo licznych uczestnikach ze wszystkich stron naszego kraju. Przybyli delegaci z Warszawy, Lublina, Krakowa, Rzeszowa, Jarosławia, Stanisławowa i innych miejscowości, przedstawiciele lwowskiego rękodzielnictwa i przemysłu zjawili się też w pokaźnej liczbie. Imieniem miasta Lwowa powitał uczestników Zjazdu prezydent Neumann, życząc pomyślnego przebiegu obrad oraz powzięcia uchwał, które mogłyby wpłynąć korzystnie na dalszy rozwój naszego rękodzielnictwa i przemysłu, by mogły wytrzymać konkurencję zagranicy zasypującej nas dotąd mało wartościowymi wyrobami. Imieniem lwowskiej Izby rękodzielniczej witał kolegów prezes tejże, p. Schirmer.

Zjazd obecny był następstwem fatalnych stosunków wewnętrznych, w których rozwój naszego rodzimego rękodzielnictwa i przemysłu jest bardzo utrudniony, a częstokroć nawet wprost niemożliwiony. Z głosów referentów wynika jasno, że Rząd polski zbyt mało uwagi zwraca na sprawy rękodzielnictwa przemysłowego, a liczne zarządzenia, wydane w ciągu dwu lat samoistnego bytu odbiły się już bardzo ujemnie na naszej krajowej produkcji, która dzięki im nie może sprostać współzawodnictwu zagranicznemu. Wszelkie czynione w tym kierunku dotąd zabiegi i starania, pozostały bez skutku, sfery decydujące nie doceniają widocznego znaczenia, jakie ma rękodzielnictwo i przemysł, dla rozwoju życia ekonomicznego kraju. A jeśli gdzie, to właśnie w Polsce, powinny one rozwijać się jak najpomyślniej, nie brak nam bowiem wszelkiego rodzaju surowca, który jednak, zamiast uleść przeróbce w kraju, wysyłany bywa za granicę, a niejednokrotnie wraz z piekącą już potrzebą, wraca stamtąd z powrotem, lecz po cenach kilkadziesiąt razy wyższych. Na nasze rękodzielnictwo i przemysł wpływa to zabójczo, a panoszy się jedynie różnego rodzaju pośredników, którzy radzi byłoby wywieźć z Polski wszystko, co jakkolwiek wartość przedstawia, a na czem można zarobić.

Drugą bolączką, którą bardzo dotkliwie odczuwa rękodzielnictwo i przemysł, to ustawy ośmio godzinny dzień pracy. Polscy rękodzielnicy i przemysłowcy nie zwalczają go w zasadzie, są jednak zdania, że wobec obecnych warunków wyrządza on tylko szkodę, tak samemu rękodzielnictwu i przemysłowi, jak i całemu krajowi. Żądają zatem wprowadzenia przejściowo ustawy o dziesięcio-godziennym dniu pracy, a to aż do czasu, dopóki nasze stosunki ekonomiczne nie wejdą na normalne tory, a dzięki podniesieniu się naszej wytwórczości przemysłowej nasza waluta nie uzyska należytej jej siły i wartości na rynkach światowych.

Pozatem poruszono wiele żywotnych spraw, mających ścisły związek z normalnym rozwojem naszego rękodzielnictwa i przemysłu, oraz powzięto szereg uchwał, które mają być przedłożone czynnikom międzynarodowym, to jest Rządowi i Sejmowi, z stanowczym żądaniem jak najrychlejszego ich uwzględnienia.

Stuletnia rocznica założenia szkoły powszechnej w Wołowicach.

Ważne zdarzenia wstrząsają umysłami narodów czy poszczególnych ludzi zależnie od swej istoty i pozostawiają po sobie niezatarte ślady we wspomnieniach. Wydarzenia takie powstają bądź niezależnie od woli naszej, bądź też wywołują je jednostki, obdarzone zasobem inicjatywy. Gdy jednostkami



Stuletnia rocznica założenia szkoły powszechnej w Wołowicach: Budynek szkolny.

szlachetniejszym jego zrozumieniu, a firmę, odziedziczoną po ojcu, doprowadził do takiego stopnia rozkwitu, iż należy ona do pierwszych nie tylko w naszym mieście, ale wogóle w kraju. Czynności zawodowe nie zasklepiły go w czterech ścianach swego domu handlowego, pozwalając na wzięcie udziału w życiu obywatelskim. W r. 1897 wszedł do Rady miejskiej, która w r. 1907 wybrała go pierwszym wiceprezydentem. Godność tę piastował do r. 1915, z powodu wypadków wojennych złożył ją, pozostając nadal członkiem Rady i biorąc udział w pracach różnych Komisji i Sekcji. Jako radca miejski, a przez kilka lat wiceprezydent Krakowa, w dziejach naszej autonomii zapisał się bardzo chlubnie, pracował gorliwie i z całym zaparciem się aż do ostatnich chwil. Równocześnie przez szereg lat był zastępcą dyrektora Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, pełnił funkcję członka komitetu nadzorczego w filii Banku krajowego, zasiadał jako członek Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności m. Krakowa i Powiatowej Kasy Oszczędności. Pozatem należał do krakowskiej Kongregacji kupieckiej, w której długie lata piastował godność starszego, był jednym z najczynniejszych członków Izby handlowej, interesował się rozwojem życia kulturalnego i filantropijnego. Miłośnik zabytków starego Krakowa, odnawiając Szarą Kamienicę kierował się przede wszystkim pietyzmem dla pa-

zwy zasługi, wie o tym cały Kraków, który w ś. p. Maciołowskim widział wzór pedagoga. Wysoko wykształcony, autor kilkun podręczników w zakresie pedagogii, umiał sobie zjednać miłość swych uczniów oraz zaufanie i sympatię wspólnie z nim pracującemu nauczycielstwu. Siły swe poświęcał też poza szkołą niestrudzenie licznym obowiązkom obywatelskim. W Radzie miejskiej zasiadał lat trzydzieści, popierając stale sprawy naszego szkolnictwa i strzegąc interesów zawodu nauczycielskiego. Zorganizował szkoły dla analfabetów, szkołę dla służących i szkoły zawodowe wieczorne. Był też przez czas dłuższy przewodniczącym Wydziału dla uzupełniającej Szkoły przemysłowej.

Dla idei szkolnictwa narodowego i dla wychowania młodzieży, położył ś. p. Maciołowski niespożyte zasługi, z nim schodzi do grobu typ prawdziwego nauczyciela-obywatela, który potrafił zrozumieć całe znaczenie i powagę stanu nauczycielskiego i połączyć dawne zasady pedagogiczne z nowoczesnymi prądami.

Cześć Ich pamięci!

